

# Jak konserwatyści próbują ratować AWPL

[zw.lt/opinie/radczenko-litewscy-nacjonalisci-wyciagaja-pomocna-dlon-do-awpl/](http://zw.lt/opinie/radczenko-litewscy-nacjonalisci-wyciagaja-pomocna-dlon-do-awpl/)



Niestety miałem rację, co potwierdził zgłoszony we wtorek (24 lipca) przez posłów Audroniusa Ažubalisa, Agnė Bilotaitė i Laurynasa Kasčiūnasa poprawek do Ustawy o oświacie. Trzej posłowie, reprezentujący tzw. chadecki, a w rzeczywistości nacjonalistyczne, skrzydło Związku Ojczyzny-Litewskich Chrześcijańskich Demokratów proponują, aby od 2023 roku 60 proc. przedmiotów w szkołach mniejszości narodowych było nauczanych w języku litewskim. Oczywiście, tradycyjnie, wszystko to „z troski o dobro dzieci”. „Dobra znajomość języka państwowego jest kluczem do udanego życia społecznego i zawodowego” – twierdzi Agnė Bilotaitė. Oczywiście, że tak! Wątpię, że istnieje na Litwie choćby jeden Polak czy Rosjanin, który byłby odmiennego zdania. Wszyscy chcemy znać język litewski jak najlepiej. I znamy. Ba, coraz częściej posługujemy się nim dużo lepiej niż swoim językiem ojczystym! Tak, twórcy projektu słusznie zwracają uwagę na to, że wyniki ujednoliconego egzaminu z języka państwowego maturzystów ze szkół litewskich i szkół mniejszości narodowych się różnią. Wyniki Polaków i Rosjan są nieco gorsze niż wyniki Litwinów, ale wynika to nie z tego, że w szkołach mniejszości narodowych za mało przedmiotów się naucza po litewsku, tylko z faktu, iż ujednoliconą maturę z litewskiego została wprowadzona bez odpowiedniego okresu przygotowawczego! Brakuje podręczników, brakuje nauczycieli, brakuje metodyk nauczania. Poza tym dopiero w ubiegłym roku szkolnym zostało ujednolicone nauczanie języka litewskiego w klasach początkowych w szkołach litewskich i mniejszości narodowych, a więc dopiero za 12 lat, w roku 2030, będziemy mogli powiedzieć, czy obecny system nauczania języka litewskiego w szkołach mniejszości narodowych się sprawdza, czy potrzebuje zmian. O co zatem chodzi konserwatystom?

Wyjaśnienia np. Laurynasa Kasčiūnasa brzmią kuriozalnie.

„Podczas gdy w państwie istnieją pewne luki w nauczaniu języka państwowego, niektóre sąsiednie państwa, na przykład Polska, stosują ulgi w rekrutacji na studia osób polskiego pochodzenia. W ten sposób uczniowie szkół mniejszości narodowych, którzy być może w ciągu dwunastu lat nie osiągnęli odpowiedniego poziomu znajomości języka litewskiego, korzystają z przychylnej okazji wyjazdu na studia do Polski, tym samym zwiększając emigrację” — twierdzi niegdysiejszy kamrat niejakiego Mindaugasa Murzy.

Po pierwsze, identyczne ulgi przy rekrutacji na studia na litewskich uczelniach wyższych dla osób litewskiego pochodzenia, zamieszkałych poza granicami Litwy, stosuje i Republika Litewska. Wynika to z naturalnej troski państwa o swoją diasporę. Po drugie, spora część osób, które studiuje zagranicą, w tym w Polsce, jednak wraca na Litwę, nie zważając nawet na to, że rządzą w niej takie osoby jak Kasčiūnas. Po trzecie, absolwenci wybierają studia w Polsce nie dlatego, że nie znają litewskiego, a dlatego, że poziom nauczania w Polsce jest wyższy. Wystarczy porównać miejsca polskich i litewskich uniwersytetów w światowych rankingach uczelni wyższych.

Co więcej — być może dla Audroniusa Ažubalisa, Agnė Bilotaitė i Laurynasa Kasčiūnasa to będzie odkryciem — coraz więcej absolwentów nie tylko polskich czy rosyjskich, ale i litewskich szkół wybiera studia na uczelniach w Anglii, Szkocji i USA. Być może więc warto rozważyć ideę zakazania w szkołach na Litwie i nauki języka angielskiego?

### **Nie zawsze estoński znaczy dobry**

Powtórzę coś, o czym już niejednokrotnie pisałem — istnieje bezpośrednia zależność pomiędzy osiągnięciami akademickimi uczniów i językiem w jakim się uczą. Wiele badań przeprowadzonych przez UNESCO, ONZ i nawet Bank Światowy wskazuje na to, że dzieci najlepiej przyswajają wiedzę wówczas, gdy są nauczane w swoim języku ojczystym, szczególnie w ciągu pierwszych 6-8 lat pobierania nauki. Wyniki tych badań wskazują także, że takie nauczanie zwiększa pewność siebie, poczucie własnej wartości, zmniejsza prawdopodobieństwo rzucenia szkoły, daje lepsze wyniki w nauce, i — jakkolwiek dziwnie by to nie brzmiało – nauczane w języku ojczystym dziecko lepiej i łatwiej przyswaja język państwowy, jako swój drugi język.

W 2011 roku opublikowano raport duńskiego instytutu badawczego AKF (Anvendt Kommunalforskning), na temat nauczania dwujęzycznych uczniów w Szwecji i Danii. W Danii nacisk w szkołach kładziono na naukę języka duńskiego i kultury duńskiej, w Szwecji – obok nauki szwedzkiego dzieci migrantów mogły się uczyć języka ojczystego oraz części przedmiotów w języku ojczystym. Okazało się, że wyniki uczniów z rodzin migranckich w Szwecji (w tym wyniki z języka szwedzkiego i matematyki) były statystycznie dużo lepsze niż wyniki dzieci z rodzin migranckich w Danii. Gdy nauczanie odbywa się nie w języku ojczystym — osiągnięcia uczniów są statystycznie o 1/3 gorsze niż u uczniów, którzy się uczą w języku ojczystym!

A propos przed kilkoma laty Estończycy — na których, jak twierdzi Ažubalis, wzoruje się i projekt konserwatystów — przyznali, że model 60/40 w Estonii się nie sprawdził. Wyniki uczniów ze szkół mniejszości narodowych (w tym wyniki z egzaminu z języka estońskiego) po wprowadzeniu nauczania 60 proc. przedmiotów po estońsku – pogorszyły się.

### **Nie o dzieci, a o głosy tu chodzi**

Tak więc Audroniusowi Ažubalisowi, Agnė Bilotaitė i Laurynasowi Kasčiūnasowi nie chodzi wcale o dobro dzieci. Chodzi im o głosy. Zbliżają się wybory i tradycyjnie odżywa nieformalny sojusz litewskich i polskich nacjonalistów. Nie sądzę, że to przypadek, iż projekt Ažubalisa, Bilotaitė i Kasčiūnasa pojawił się właśnie teraz. Gdy AWPL-ZChR jest w głębokim kryzysie z powodu skandalu finansowego prezesa ZPL Michała Mackiewicza oraz ocieplenia się relacji polsko-litewskich, a jej wyborca waha się, czy warto jeszcze na partię Waldemara Tomaszewskiego głosować — litewscy nacjonaści wyciągają jej pomocną dłoń. Obecnie w szkołach rosyjskich na Litwie uczy się 14 tysięcy uczniów, w szkołach polskich – blisko 12 tysięcy. Ich rodzice to już całkiem pokaźny elektorat zmobilizowany na rzecz AWPL-ZChR przez trzech konserwatystów. Należy oczekiwać, że polscy „koledzy” również im się w jakiś sposób odwdzięczą.

Tak się dzieje przed każdymi wyborami. Najpierw pojawia się po stronie litewskiej ktoś wzywający, pod płaszczykiem walki z zagrożeniami hybrydowymi, do kolejnej krucjaty przeciwko mniejszościom narodowym, do kolejnego historycznego zwycięstwa nad Polakami, wsadzający przysłowiowy kij w mrowisko za pomocą jakiejś idiotycznej reformy i natychmiast mobilizuje polityków i wyborców AWPL-ZChR do walki. Zaś po stronie polskiej odzywają natychmiast głosy np. o „Wilnie zawsze polskim” — i mobilizuje się taliban konserwatystów. I po raz kolejny do rad samorządowych, Sejmu, Parlamentu Europejskiego trafiają beneficjenci waśni na tle narodowościowym — kasčiūnasowie, ažubalisy, tomaszewscy, cytackie... Nie wiem, czy te sojusze litewskich i polskich radykałów, których celem jest sianie waśni i podsycanie konfliktów pomiędzy naszymi narodami, są koordynowane przez Kreml, czy wynikają z tzw. pożytecznego idiotyzmu ich twórców, ale że są Kremlowi na rękę — nie mam najmniejszych wątpliwości.

Tagi: [Aleksander Radczenko](#) [AWPL](#) [konterwatyści](#)